MIESIĘCZNIK HERALDYCZNY

WYDAWANY PRZEZ ODDZIAŁ WARSZ. POLSKIEGO TOW. HERALDYCZNEGO

Nr. 4. Warszawa, Kwiecień 1935. Rok XIV.

WARUNKI PRZEDPŁATY:
Członkowie Polskiego Towarzystwa Heraldycznego, którzy uiścili roczną wkładkę w wysokości 24 zł., otrzymują bezpłatnie „Miesięcznik" oraz „Rocznik". Prenumerata dla niećzłonków na „Miesięcznik" wynosi rocznie w kraju: zł. 18, — zagranicą: zł. 20.

Członkowie Oddz. Lw. winni wpłacać na konto P. K. O. № 153.091, członkowie Oddz. Warsz. oraz niećzłonkowie na konto P. K. O. № 21.621.
Korespondencję i artykuły nadsyłać pod adresem: Tow. Heraldyczne, Bibl. Ord. Krasińskich, Okólnik 9.

(W RAZIE PRZEWIDZIANEJ ODPOWIEDZI, ZAŁĄCZYĆ DO LISTU ZNACZEK POCZTOWY).

Treść:

Herby i pieczęcie warszawskie.

Wiadomo powszechnie, że Warszawa ma w herbie swoją syrenę, tak jak Kraków bramę, Lwów — lwa, Wilno — św. Krzysztofa etc. Ale nie wszystkim już wiadomo, jak ta syrena dawniej wyglądała, a jeszcze mniej, że była ona herbem jedynie Starej Warszawy, a już nie rozlicznych innych miasteczek i jurydyk, dokoła jej murów zgrupowanych. Każde z tych miasteczek miało inny żywot, innych fundatorów i właścicieli, miało też inne pieczęcie i inny herb w tarczy. Z biegiem czasu wszystkie poddawały się Staremu miastu, jednocząc się z niem ściśle i rozszerzając jego terytorjum, ale w mrocznych zaułkach archiwów pozostały przecież po nich liczne akta, na nich zaś pieczęcie i herby, które teraz przykuwają naszą uwagę. Jurydyki podmiejskie, to zjawisko charakterystyczne dla dawnych królewskich czasów. Jest ich pełno nietylko przy Warszawie, ale i przy Krakowie, Poznaniu, Lwowie, Gnieźnie etc. i przy każdem prawie większem mieście. Fundowali je właściciele odnośnych terenów, magnaci, pragnący mieć przy stolicy dwór własny. Stąd herby tych jurydyk są właściwie herbami ich właścicieli, czasem z jakiej kombinacji innej utworzone.

Herbami jurydyk warszawskich nikt się dotąd nie zajmował, chociaż sama syrena, jako herb Starego miasta, ma wcale dużą już literaturę. Uzupełnić choć częściowo tę lukę, jest naszem zadaniem, tem więcej, że udało nam się zebrać pieczęcie 16 jurydyk i miasteczek podwarszawskich, które niżej alfabetycznie opisuję:

ALEXANDRJA

dawna jurydyka w okolicy dzisiejszej ul. Kopernika, założona przez Aleksandra ks. Zasławskiego w XVII wieku. Przechowane do dziś jej akty obejmują czasokres 1769—94. W r. 1796 utraciła samorząd i włączona została do Warszawy. Pozostały po niej dwie pieczęcie z wyobrażeniem tego samego herbu: strzała na półkolu nad gwiazdą i półksiężycem. Jest to herb ks. Ostrogskich i Zasławskich, fundatorów

miasteczka, a umieszczony jest na tarczy z barokowemi ozdobami i pod mitrą książęcą. Jedna z tych pieczęci pochodzi jeszcze z XVII wieku, ma w otoku napis: SIGILLVM CIVITA · ALEXANDRIA · DICTA · DVCIS · DE · OSTROG · ET ZASL. (33 m/m) i wyciśnięta jest na dokumencie z 1777 r. w Archiwum Głównem w Warszawie. Druga z tymsamym herbem ale nieco innemi ozdobami przy tarczy, ma napis: SIGILLVM CIVITATIS ALEXANDIENSIS (32 m/m). Pieczęć ta jest późniejsza, pochodzi już z XVIII wieku i jest wyciśnięta na dokumencie z 1778 r. w Muzeum Czapskich w Krakowie.

Z powyższego wynika, że herbem tej jurydyki był herb książąt Ostrogskich i Zasławskich. Oddany w kolorach będzie to: czerwone pole i złote na niem przedmioty.

BIELINY

jurydyka podmiejska, obejmująca teren dzisiejszej ul. Marszałkowskiej od strony ogrodu saskiego. Założona została w 1737 r. przez marszałka koronnego Franc. Bielińskiego, zostawiła po sobie akta, obejmujące czasokres 1758—94. W r. 1796 podobnie jak inne jurydyki utraciła samorząd i włączona została do Warszawy. Jej pierwsza pieczęć jest nieznana, ale prawdopodobnie nosiła herb Junoszę, swego fundatora. Znamy dopiero drugą pieczęć, powstałą już w czasach Stanisława Augusta i z wyobrażeniem nie Junoszy, lecz Ciołka z koroną nad grzbietem. Zmiana herbu musiała się dokonać już po śmierci Bielińskiego w 1766 r. Pieczęć wymieniona ma nad Ciołkiem koronę królewską, a pod Ciołkiem 2 gałązki palmowe, nadto w otoku napis: SIGIL · ADVOCAT: IURISDICT: BIELINENSIS (40 m/m) i wyciśnięta jest na dokumencie z 1777 r. w Archiwum Głównem w Warszawie. Herb ten oddany w barwach winien mieć: czerwonego ciołka, złotą koronę, zielone palmy i białe czyli srebrne tło.

BOŻYDAR

jurydyka podmiejska, obejmująca teren od placu Trzech Krzyży aż do Nowego Światu i założona w 1702 r. przez A. ks. Sułkowskiego. Jej akty pochodzą z lat 1703—94 r. W r. 1796 straciła samorząd i włączona została do Warszawy. Przedtem już w początkach rządów Stanisława Augusta połączyła się z sąsiednim Kałęczynem w jedną gminę. Pozostała po niej pieczęć z wyobrażeniem herbu ks. Sułkowskich t.j. tarczy 5 polowej z h. Sulima w środku, a z orłem dwugłowym i lwem naprzemian w innych polach. Tarcza ta nakryta jest hełmem z koroną i trzymana przez 2 lwy, a to wszystko umieszczone na paludamencie gronostajowym z mitrą książęcą u góry. W otoku napis: SIGILLVM IURISDICTIONIS... AD · WARSAWIAM (55 m/m). Pieczęć ta wyciśnięta jest na dokumencie z 1777 r. w Archiwum Głównem w Warszawie. Herb jej oddany w kolorach ma barwy następujące: w herbie Sulima ½ czarnego orła na złotem polu i 3 białe kamienie na czerwonem. Poza Sulimą orzeł dwugłowy czarny na złotem i lew złoty na czerwonem polu.

DZIEKANIA

osobna jurydyka, około katedry św. Jana się znajdująca, a zwana tak dlatego, że była własnością dziekana kolegjaty św. Jańskiej. Od patrona św. Jana Chrzciciela nosiła ta gmina w herbie stojącą postać tego świętego, z chorągwią w lewej i wzniesioną prawą ręką. Herb taki znajdujemy na pieczęci gminnej z XVIII wieku pochodzącej, która ma w otoku napis: SIGILLVM IURI · DICTIONIS ... S · I · (owal 22—36 m/m) i wyciśnięta jest na dokumencie z 1777 r. w Archiwum Głównem w War-

szawie. Herb ten oddany w kolorach, może mieć tło niebieskie, chorągiew białą, a skórę, którą św. Jan jest przykryty, czarną. Jurydyka ta zakończyła swój żywot w 1796 r. włączona do Warszawy.

GRZYBÓW

dawna jurydyka podmiejska, grupująca się dokoła dzisiejszego placu Grzybowskiego. Założona została w 1650 r. przez Jana Grzybowskiego herbu Prus III, starostę warszawskiego, ale akta jej obejmują czasokres tylko 1732 — 94 r. W r. 1796 straciła samorząd i włączona została do Warszawy. Ratusz jej na rynku stojący rozebrano w 1830 r.

Herb tej jurydyki jest kombinacją orła polskiego, który w miejsce ogona ma herb Prusa III Grzybowskich t.j. krzyż półtoraczny z kosą i połową podkowy u dołu. Herb ten widzimy na pieczęci XVIII-wiecznej z napisem: SIGILLVM OPPIDI GREIBOVIENSIS (51 m/m), która jest wyciśnięta na dokumentach z 1777, 83 i 86 w Archiwum Głównem w Warszawie. Herb ten należy malować: biały orzeł, złoty krzyż, srebrna kosa i podkowa, czerwone tło.

KAPITULNE

zwało się urzędowo „jurydyką kapitulną gruntów szpitala św. Ducha“ i obejmowało okolice dzisiejszej ul. Elektoralnej. Ponieważ patronem kapituły był św. Jan Chrzciciel, przeto herbem tej jurydyki stała się jego ścięta głowa, na misie złożona. Herb ten widzimy na pieczęci gminnej owalnej z XVIII wieku pochodzącej, której napis niestety mocno zniszczony, da się tylko ułamkowo odczytać: PIECZĘĆ ... WARSA ... NOVZ ... (owal 37—42 m/m). Wyciśnięta jest na dokumencie z 1777 r. w Archiwum Głównem w Warszawie. Prawdopodobne kolory tego herbu będą: ciemna głowa, złota misa i czerwone tło.

LESZNO

jurydyka, obejmująca okolicę dawniejszej ulicy tejże nazwy, założona została jako miasteczko przez Bogusława Leszczyńskiego w 1648 r. a przyłączona do Warszawy w 1796 r. Jej akta obejmują czasokres 1652—1794 r. Jaki był jej herb pierwotny, nie wiadomo, gdyż jedyna znana pieczęć pochodzi z XVIII wieku, kiedy jurydyka ta była już własnością Potockich. Herb, jaki na tej pieczęci widzimy, jest herbem Pilawa Potockich, umieszczonym na owalnej tarczy nakrytej koroną. Dokoła niej napis niestety zniszczony: SIGILLVM CONSV ... (41 m/m). Wyciśnięta jest na dokumencie z 1777 r. w Muzeum Narod. Warszawskiem. Z tego wnosząc, miasto Leszno przedtem nosiło herb Leszczyńskich t. j. Wieniawę czarną na tle złotem, jako swoich właścicieli i fundatorów.

MARIENSZTAT

dawna jurydyka w okolicy zamku i mostu Kierbedzia, z której dziś nazwa pozostała. Założona została w połowie XVIII wieku przez Eustachego i Marję z Kątskich Potockich i ma akta obejmujące lata 1763 — 84. Jeszcze za Stan. Augusta złączona została z Warszawą. Od żony fundatora dostała swą nazwę, a od obojga ich herby t.j. Pilawę Potockich i Brochwicz (jeleń) Kątskich. Widzimy je razem na wspaniałym rokokowym kartuszu, pod hrabiowską koroną na pieczęci z 1762 r., która nosi w otoku napis: PIECZĘC + DLA + MIASTA + MARIEN + SCHTADT + 1762

(48 m/m.) i jest wyciśnięta na dokumencie z 1777 r. w Archiwum Głównem w Warszawie i 1778 r. w Muzeum Czapskich w Krakowie. Barwy tego herbu: złota Pilawa na niebieskiem i czerwony jeleń na białem.

Po przyłączeniu do Warszawy w 1785 r. nie utracił Mariensztad samorządu, ale razem z sąsiednim Stanisławowem tworzył dalej osobną jurydykę, należącą do miasta Warszawy. Wobec tego zmienił pieczęć i zamiast herbów Potockich, swoich fundatorów, umieścił na niej herb Warszawy Syrenę w pięknym kartuszu rokokowym. Dokoła biegnie napis: IURISD · MARIEN · SZTAD · Y STANISŁAWUW · PRZY · WARSZAWIE · (45 m/m śred.) Znamy tę pieczęć z odlewu gipsowego w zbiorach Podczaszyńskiego dziś w Uniwersytecie lwowskim.

NOWA WARSZAWA

osobne miasto pod murami Starej Warszawy. Powstało w 1414 r., założone przez ks. Janusza mazowieckiego na prawie chełmińskiem i zostawiło akta obejmujące czasokres 1477 — 1794 r. W r. 1792 utraciło samorząd i złączone zostało z Warszawą. Herbem jego jest mężczyzna stojący naprzeciw jednorożca konia, który dęba staje.

Poraz pierwszy widzimy ten herb w tarczy umieszczony na gotyckiej pieczęci z XV wieku sprawionej zapewne wnet po zdobyciu autonomji miejskiej. Dokoła tej tarczy czytamy napis: S * NOVE * CIVITATIS * WARSOVIENSIS * (55 m/m). Pieczęć wyciśnętą na dokumencie z 1513 r. zmaleźliśmy w Archiwum toruńskiem.

W 1546 r. sprawiło sobie miasto drugą pieczęć w stylu renesansowym, ale z tym samym herbem w tarczy, o tyle tylko zmienionym, że stojący przed koniem mężczyzna nie ma kapelusza i umieszczony jest po prawej stronie. Nad tarczą dany jest rok 1546, a dokoła w otoku napis: SIGILLVM + NOVAE + CIVITATIS + WARSHOVIENSIS + (40 m/m). Znamy tę pieczęć z dokumentu 1583 r. w Muzeum Czapskich w Krakowie.

Następną pieczęć sporządzono w 1640 r. Na tarczy barokowej widzimy ten sam herb co poprzednio, nad nią data 1640, a w otoku napis: SIGILLVM + NOVAE + CIVITATIS + VARSHOVIENSIS (50 m/m). Znamy ją z dokumentów 1771 r. w Muzeum Czapskich, 1777, 79 i 90 r. w Archiwum Głównem w Warszawie. Znaczy to, że używano ją do końca istnienia tego miasta.

Ostatni raz widzimy herb Nowej Warszawy na pieczęci z 1792 r. Wyobraża ona połączenie herbów Starej i Nowej Warszawy w ten sposób, że przedstawia Syrenę z mieczem w pr. a tarczą w l. ręce, na tejże tarczy mężczyzna z jednorożcem. Dokoła tak połączonych herbów dwie gałązki, laurowa i palmowa oraz napis w otoku: ...DRUGIEGO MIASTA RZPLTEY WOLNEGO WARSZAWY (65 m/m). Znamy tę pieczęć z dokumentu 1792 r. w Muzeum Czapskich. Jest to właściwie pieczęć Zjednoczonej Warszawy, sprawiona bezpośrednio po przyłączeniu Nowego Światu.

Kolory herbu Nowej Warszawy nie przechowały się na żadnym zabytku. Prawdopodobnie będą to: mężczyzna w czerwonej czapce i żółtym kontuszu, koń biały, a tło niebieskie.

ORDYNACKIE

dawna jurydyka, obejmująca teren dzisiejszej ul. Ordynackiej, zawdzięcza swe powstanie ordynatom Zamoyskim, którzy tu w 1739 r. osobne miasteczko utworzyli. Później dostało się w ręce Chodkiewiczów i z tych czasów pochodzi jedyna znana nam pieczęć tej gminy, która wyobraża herb Chodkiewiczów dwupolowy: strzałę

przekrzyżowaną i rozczepioną, oraz gryfa z mieczem. Taka tarcza, trzymana przez dwa gryfy umieszczona jest na gronostajach i pod koroną a otoczona napisem: PIECZĘĆ SŁUŻĄCA IURYSDYKCYI... (52 m/m). Znamy ją z dokumentu 1777 r. w Muzeum Narod. w Warszawie. Na tej podstawie możemy przyjąć, że pierwotnie miała ta gmina herb swoich fundatorów t. j. Jelita Zamoyskich: 3 złote kopje na tle czerwonem.

d. n. *Dr. Marjan Gumowski.*

Szlachcic polski dyplomatą tureckim.

(Jan Kierdej Said-bej).

Znaną jest powszechnie wybitna rola, jaką w państwie ottomańskiem odgrywali poturczeńcy. Wiadomo, że do bardzo wysokich dochodzili godności i że na ich barkach niejednokrotnie spoczywał cały ciężar rządów olbrzymiego imperjum Osmanów. Takim był np. pierwszy minister trzech po kolei sułtanów Solimana Wspaniałego, Selima II i Murada III, wielki wezyr Mohammed Sokolli, syn bośniackiego popa.

Pośród owych dygnitarzy tureckich europejskiego pochodzenia spotykamy nie rzadko i Polaków. Różnemi drogami dostawali się oni w służbę sułtańską; najczęściej byli to ludzie wzięci w dzieciństwie lub we wczesnej młodości w jassyr przez Tatarów i sprzedani do Stambułu, gdzie najczęściej przechodzili na Islam i pracowali w różnych działach administracji państwowej, przeważnie w służbie dyplomatycznej. Niekiedy znowuż wysyłany przez rząd Rzeczypospolitej do Stambułu dla nauki języka młody człowiek „bisurmanił się“ i pozostawał w Turcji, nie zrywając zresztą naogół związków z ojczyzną.

Najsłynniejszym i najwpływowszym z takich polskich poturczeńców w XVI wieku był Joachim Strasz — Ibrahim-bej, naczelny tłumacz Wysokiej Porty, który jej imieniem odprawiał liczne poselstwa do Polski, do Wiednia, ba nawet do Hiszpanji. Głos Ibrahima-beja miał duże znaczenie dla ukształtowania polityki Porty wobec Polski, a stała pensja, jaką pobierał on ze skarbu królewskiego, dowodzi, że ze strony polskiej starano się wyzyskać na dworze sułtańskim wpływy i stosunki znakomitego poturczeńca[1].

Mniej wybitna niewątpliwie i znacznie mniej wpływowa, ale mimo to ze wszech miar ciekawa postać, to inny polski poturczeniec - dyplomata, Jan Kierdej herbu Kierdeja—Said bej. Przed czternastu laty życiu jego i przygodom poświęcił krótką rozprawkę zasłużony badacz śp. Antoni Prochaska[2]. Prochaska oparł się na materjałach Archiwum Państwowego we Lwowie oraz na kronikach XVI wieku. Piszący te słowa, badając stosunki polsko-tureckie za ostatnich Jagiellonów, spotykał się niejednokrotnie z postacią Kierdeja, a materjały archiwalne warszawskie, a częściowo i wiedeńskie, pozwalają mu uzupełnić opowiadanie Prochaski.

Dyplomata turecki był potomkiem posesjonowanego w ziemi halickiej i lwowskiej rodu Kierdejów, którego protoplastą miał być za króla Ludwika Węgierskiego rycerz

---

[1] O Straszu por. artykuł Bartoszewicza w Tygodniku Ilustrowanym Nr. 219 z 1863 r. Także Pajewski, Węgierska Polityka Polski w połowie XVI w. (1540—1571). Nakładem Polskiej Akademji Umiejętności. Kraków 1932 str. 220—221. [2] Prochaska Antoni, Poturczeniec dyplomata. Przewodnik Naukowy i Literacki tom XLVI, zeszyt VI, czerwiec 1920 r. str. 529—544.

Kierdej. Ów Kierdej odznaczył się męstwem w 1377 r. przy zdobywaniu Bełza i otrzymał od króla herb, którego tarcza jest przedzielona pionowo na dwa pola: w prawem niebieskiem widzimy trzy białe lilje, jedna nad drugą; lewe pole jest czerwone[3]. Możliwe, że nie była to nobilitacja, a udostojnienie herbu przez dodanie lilji andegaweńskich do jakiegoś dawnego znaku ruskiego, którego Kierdej używał na pieczęci, a który zczasem znikł z tarczy czy też ze szczytu[4]. Jest to tem prawdopodobniejsze, że ród Kierdejów już w połowie XIV wieku zajmował wybitne stanowisko na Rusi. Możliwe przytem, że, jak mówiła dość mętna tradycja rodzinna, Kierdejowie wywodzili się od jakiegoś mitycznego carzyka perekopskiego[5]. Synem czy też wnukiem owego rycerza z pod Bełza był Hryćko Kierdej, wojewoda podolski[6], który pozostawił dwóch synów Jana i Zygmunta. Zygmunt, starosta krasnostawski i trembowelski, żonaty był po raz pierwszy z Heleną, córką Jerzego Strumiłły z Dmosina, kasztelana lwowskiego, a po raz drugi z Dorotą z Sienna Oleską, wdową po Mikołaju Śwince i po Marcinie z Ostrowa, podkomorzym bełskim. Główną majętnością Zygmunta Kierdeja były Pomorzany, o które od 1490 r. aż do śmierci prowadził długi proces z Sienieńskimi, dowodząc praw swych do dóbr pomorzańskich po dziadzie Dymitrze, po ojcu wojewodzie podolskim i po Mikołaju Śwince[7].

Wiosną 1498 r. podczas najazdu tureckiego Zygmunt Kierdej został podczas obrony zamku pomorzańskiego zabity, syn jego zaś małoletni Jan wzięty został w niewolę i odesłany do Stambułu, gdzie dostał się w ręce jakiegoś zamożnego i wpływowego Turczyna. Przygotowanie do służby państwowej odbywał pod okiem wielkiego wezyra Ibrahima baszy, po przejściu zaś na Islam rozpoczął syn pana starosty trembowelskiego karjerę dyplomatyczną w służbie sułtana[8].

Zdaje się, że pierwsze poselstwo do Polski odprawił w 1530 r., przywożąc ze sobą list sułtański, w którym Soliman zapewniał króla Zygmunta, iż pragnie nadal żyć z nim w przyjaźni i pokoju[9].

Po raz wtóry bawił Kierdej w Polsce w 1532 r., a więcej, zdaje się, niż swemi funkcjami poselskiemi zajmował się procesem, który wytoczył Sienieńskim o dobra pomorzańskie. Sienieńscy po śmierci Zygmunta Kierdeja weszli w posiadanie Pomorzan. Najwidoczniej mieli do nich bezsporne prawa, gdyż mimo mandatu królewskiego sprawę jego polecającego, mimo poparcia marszałka wielkiego koronnego Piotra Kmity z Wiśnicza, Kierdej sprawę przegrał[10].

Według Prochaski miał Kierdej umrzeć wkrótce potem „prawdopodobnie w czasach wojny Kokoszej[11]“. Nie jest to wszakże słuszne, gdyż znakomity poturczeniec występuje i później jeszcze i to wśród ciekawych okoliczności. Bawi np. w Polsce w 1538 r., domagając się imieniem sułtana, aby wydano Turcji brata strąconego właśnie z tronu hospodara mołdawskiego Piotra Raresza, Teodora, który wraz z żoną i dziećmi szukał schronienia w Polsce[12].

Później widzimy znowuż Kierdeja na dworze królewskim zimą i wczesną wiosną 1543 r. Odprawuje on wtedy dziwne poselstwo nietylko do króla, jak po-

[3] Piekosiński, Poczet rodów szlachty polskiej wieków średnich. Rocznik Towarzystwa Heraldycznego we Lwowie t. II, rok 1920, str. 27. [4] Boniecki, Herbarz t. X, str. 41. [5] Pułaski, Ród Kierdejów podolskich. Szkice i poszukiwania historyczne. Serja trzecia. Kraków 1906 str. 171 — 172. [6] O Hryćku Kierdeju, por. Pułaski op. cit. str. 173 — 177, oraz Halecki, Ostatnie lata Świdrygiełły, passim. [7] Boniecki, t. X, str. 43. [8] Prochaska op. cit. str. 530 — 532. [9] List sułtana z 1 marca 1530 r. Archiwum Główne w Warszawie, Metryka Koronna ks. 46 fol. 44 — 45. [10] Prochaska op. cit. str. 535 — 541. [11] Prochaska op. cit. str. 544. [12] List sułtana do króla. Arch. Gł. Dokumenty tureckie, kart. 68, № 47.

przednio, ale i do królowej Bony z ramienia sławnej sułtanki tureckiej Roxolany. Funkcje poselskie pozostawiły mu jednak dość czasu na prawowanie się ze spadkobiercami wojewody sieradzkiego Hieronima Łaskiego.

Na spotkanie posła sułtańskiego wysłany został dworzanin królewski Mikołaj Olszewski, który powitał go we Lwowie 10 stycznia i towarzyszył mu następnie w dalszej podróży aż do Krakowa, gdzie Kierdej stanął 28 stycznia. Na czas pobytu w Krakowie przydzielony był do osoby posła Jan Jagniątkowski [13].

Pozornie miał Kierdej bardzo błahe rzeczy do załatwienia, bo miał tylko poprzeć w drodze dyplomatycznej skargi kilku kupców tureckich, którzy zostali rzekomo pokrzywdzeni przez poddanych królewskich [14]. Był to wszakże tylko pozór. W gruncie rzeczy bowiem Said-bej — takie było Jana Kierdeja tureckie nazwisko — wysłany był poprostu na przeszpiegi, dla dokładnego wybadania nastrojów panujących na dworze polskim, a nawet dla zorjentowania się w ogólnych stosunkach europejskich w odniesieniu do spraw tureckich. Pomocą byli w tem Kierdejowi słudzy jego tworzący orszak poselski, liczący ponad 20 osób; byli to po większej części polscy i niemieccy poturczeńcy, mający łatwość zbliżenia się i porozumienia z Polakami oraz z bawiącymi w Krakowie Niemcami.

Obok tej misji wywiadowczej otrzymał Said-bej polecenie przeprowadzenia pewnej delikatnej sprawy wchodzącej już w dziedzinę wielkiej polityki. Chodziło tu o niedopuszczenie do zbliżenia między domami Jagiellonów i Habsburgów. Rokowania o małżeństwo Zygmunta Augusta z arcyksiężniczką Elżbietą dobiegały już końca, a w związku z tem przypuszczać można było, że dwór polski porzuci dotychczasową chwiejną i niezdecydowaną politykę i przejdzie stanowczo do obozu habsburskiego, coby było ogromnem osłabieniem przeciwaustrjackiego stronnictwa na Węgrzech i co, rzecz jasna, nie mogło być mile widziane przez Portę. Energiczna, mądra i wielkim temperamentem politycznym obdarzona sułtanka Roxolana umyśliła wykorzystać znaną powszechnie nienawiść Bony do Habsburgów i próbowała rozbić w ostatniej chwili małżeństwo Zygmunta Augusta i Elżbiety. Przeprowadzenie tych planów powierzyła Roxolana Kierdejowi. [15] Poturczeniec wziął się energicznie do rzeczy, spowodował nawet tajną naradę najwyższych dygnitarzy państwa, gdzie poddano szczegółowej dyskusji sprawę stosunku do Węgier i do Turcji [16], ale w rezultacie poleceń swej monarchini nie zdołał wypełnić. W tydzień po wyjeździe jego z Krakowa 6 maja 1543 r. odbyły się zaślubiny młodego Zygmunta Augusta i Elżbiety.

Jeśli na niczem spełzły zabiegi Kierdeja w kwestjach politycznych, to powodzenie sprzyjało mu za to w sprawach jego osobistych, załatwił bowiem pomyślnie spór z Łaskimi. Chodziło tu o zwrot sum pożyczonych Hieronimowi Łaskiemu w 1541 r. czasu ostatniego poselstwa, jakie pan wojewoda sieradzki odprawił w Stambule. Kierdej od dawna znał się z Łaskim i wysoko był przez niego ceniony [17].

---

[13] Arch. Gł. Rachunki Królewskie, ks. 112, fol. 63—64. [14] Dwa listy sułtana. Arch. Gł. Libri Legationum ks. 11, fol. 92—94; skargi poddanych tureckich, ibidem fol. 94—96. [15] Szczegóły powyższe w obszernym raporcie agenta austrjackiego Macieja Łobockiego do Ferdynanda z 1 lutego 1543 r. Kraków. Haus-Hof-und-Staatsarchiv w Wiedniu, Polonica, fasc. 3. Poturczeńcy w orszaku Kierdeja „alii a Polonis alii etiam ab Almanis mercatoribus exquirunt et explorantur omnia, que possunt, statum imperii ac aliorum Christianorum principum...". [16] Pajewski op. cit, str. 59. [17] 4 kwietnia 1531 r. pisał Łaski z miejscowości Meggyes na Węgrzech do kanclerza Szydłowieckiego: „Turcarum caesaris orator... est natione Polonus Kierdej, cuius patris Trembowla fuit, vir prudens et lege sua doctus". Acta Tomiciana t. XIII № 99 str. 96.

To też nic dziwnego, że gdy wojewoda znalazł się w krytycznem położeniu, Kierdej pospieszył mu z pomocą.

Łaski przybył do Stambułu późną jesienią 1540 r., aby uzyskać zgodę sułtana na zjednoczenie Węgier pod berłem Habsburgów. Ponieważ jednocześnie król Ferdynand wysłał wojska dla opanowania kraju, sułtan uznał to za naruszenie prawa i kazał Łaskiego, mimo jego charakteru poselskiego, wtrącić do więzienia. W tej sytuacji Kierdej nie wahał się z narażeniem życia [18] służyć rodakowi. Wspierał go swemi radami, pożyczył mu tysiąc czerwonych złotych na zakupno drogich futer sobolowych na podarunki dla zjednania baszów, a wreszcie zajął się potajemnem dostarczaniem dworowi wiedeńskiemu sprawozdań poselskich i listów Łaskiego. [19]

Przyjechawszy do Polski w dwa lata później w 1543 r., Kierdej zwrócił się do Stanisława Łaskiego, kasztelana przemęckiego, brata Hieronima a opiekuna jego nieletniego syna dziesięcioletniego Olbrachta i zażądał zwrotu pożyczonej sumy. Stanisław odmówił wszakże temu żądaniu i oświadczył, iż dług ów został już spłacony, wobec czego nie może być mowy o jakichś zobowiązaniach finansowych rodziny Łaskich wobec Kierdeja. Wówczas Said-bej złożył na ręce królewskie skargę przeciwko Stanisławowi Łaskiemu, prosząc o wymierzenie sprawiedliwości. Domagał się przytem, aby Łaski potwierdził przysięgą poprzednie swoje twierdzenie, iż cały dług Hieronima został spłacony. Łaski wszakże ze złożeniem przysięgi się nie kwapił, a ponieważ Kierdej, prócz słów i własnych zapewnień, nie miał innych dowodów na to, iż rzeczywiście pożyczył wojewodzie sieradzkiemu tysiąc czerwonych złotych i że suma ta nie została mu zwrócona, król zarządził, aby Said bej przysiągł „obyczajem sekty swojej mahometańskiej", iż twierdzenia podane w skardze jego odpowiadają rzeczywistości. Po złożeniu tej przysięgi Łascy będą obowiązani natychmiast wypłacić Kierdejowi należne mu tysiąc czerwonych złotych. Kasztelan przemęcki uciekł się wówczas do wybiegu, stwierdził mianowicie, że musi się podporządkować władzy i autorytetowi królewskiemu, ale że prawo polskie zabrania mu spłacać długi nieboszczyka brata z majątku nieletnich. Król widząc złą wolę Łaskiego i zdając sobie sprawę z tego, że o bezwłocznem spłaceniu długu gotówką mowy być nie może, wydał 1 kwietnia 1543 r. dekret, mocą którego dobra: Śmiechów, Śmiechowice, Wolica, Szczeka, Zawada i Ostrów w województwie sandomierskiem oddane zostały Kierdejowi, który ma je dzierżyć aż do całkowitego spłacenia przez Łaskich długu. W uzasadnieniu swego postanowienia król stwierdzał, iż poddanym polskim sprawiedliwość jest w Turcji nader szybko wymierzana, nie chce zatem, aby „Najjaśniejszy cesarz turecki miał jakąś sposobność do użalania się na powolność naszych sądów" [20].

Prawa swe do owych dóbr ustąpił Kierdej wkrótce, z pewnością jeszcze przed swym wyjazdem z Krakowa, księdzu Maciejowi Zielińskiemu, kanonikowi krakowskiemu [21].

Po wydaniu dekretu królewskiego poseł zabawił w Krakowie jeszcze cały miesiąc, zapewne dla przeprowadzenia tranzakcji z księdzem Zielińskim. 30 kwietnia

---

[18] Hirschberg, Hieronim Łaski, Lwów 1888 r. str. 308. „Polak sturczony Scheitebeg", o którym pisze Hirschberg, opierając się na Gevay'u, to oczywiście przekręcone nazwisko Said-bej. [19] Bardzo dobrze o wszystkiem poinformowany, a z rodziną Łaskich blisko związany, Maciei Łobocki donosił Ferdynandowi w cyt. wyż. raporcie z 1 lutego 1543 r., że Kierdej „olim domino Łaski in Turcia multa servitia praestitit, suosque servitores domino Łaski dabat, quos olim dominus Łaski secreto ad Mtem. Vram cum litteris ex Constantinopoli mittebat". [20] Decretum in causa Joannis Kierdej cum Ill. Jarosiao de Lasko. Kraków, 1 kwietnia 1543 r. Arch. Gł. Metryka Koronna, ks. 65, fol. 111 — 112. [21] Recognitio Venerabilis Mathiae Zieliński Canonici Cracoviensis, 2 czerwca 1545 r. Kraków. Arch. Gł. Metryka Koronna ks. 69, fol. 118 — 120.

Said-bej udał się w drogę powrotną, odprowadzany do granicy przez dworzanina królewskiego Mikołaja Olszewskiego — tego samego, który towarzyszył posłowi w drodze do Krakowa.

Poselstwo to dużo kosztowało skarb królewski, gdyż oprócz znacznych wydatków na jego utrzymanie Kierdej otrzymał 450 czerwonych złotych gotówką, 20 łokci adamaszku wartości 30 złotych oraz 6 łokci sukna szkarłatnego i 6 łokci czerwonego wartości 29 złotych. [22]

W następnych latach głucho o Janie Kierdeju, do Polski zapewne już nie przyjeżdżał, a przynajmniej nie znaleźliśmy wiadomości o tem w dostępnych nam źródłach. Zdaje się wszakże, że o związkach swych z dawną ojczyzną nie zapomniał i, podobnie jak Łaskiemu w 1541 r., tak i innym posłom Rzeczypospospolitej przybywającym do Stambułu wyświadczał różne przysługi. Tak przynajmniej wnosić można ze słów tłumacza Otwinowskiego, który w 1557 r. jeździł do Turcji w orszaku posła królewskiego Andrzeja Bzickiego, kasztelana chełmskiego. „Oddałem też i Kierdejowi list od jegomości pana wojewody — pisał Otwinowski w swym djarjuszu podróży [23] — który natenczas był już bardzo stary, i choćby był rad, nie mógł żadnej ludzkości ani posługi wyrządzić."

Janusz Pajewski.

[22] Arch. Gł. Rachunki królewskie, ks. 112, fol. 65. [23] Kraszewski, Podróże i poselstwa polskie do Turcji, wyd. Turowskiego. Kraków 1860, str. 19.

Uwagi do pracy Z. Lasockiego „Dostojnicy i urzędnicy ziemi dobrzyńskiej w XIV i XV wieku"[1].

W literaturze historycznej daje się odczuwać brak spisów urzędników, które są niezbędne jako pomoc naukowa w studjach nad zagadnieniami naszej przeszłości. Wprawdzie istnieje szereg prac, bądź wyłącznie poświęconych zestawieniom urzędników, bądź dodatkowo z okazji odnośnych poszukiwań zaopatrzonych w spisy, naogół jednak te publikacje nie odpowiadają dzisiejszym potrzebom i wymaganiom naukowym, dając zestawienia dalekie od dokładności i ścisłości. Aby spis spełniał swe zadanie, musi być jaknajbardziej pełny, kompletny, a do tej właściwości wiedzie gruntowne wyczerpanie materjałów źródłowych zarówno drukowanych, jak i rękopiśmiennych. Chodzi tu przedewszystkiem o ogarnięcie źródeł zasadniczych dla danego spisu, aczkolwiek w innych kategorjach źródeł mogą znajdować się pewne dane, których jednakże jedna osoba nie jest w stanie objąć. Ostatni spis—urzędników dobrzyńskich należy do kategorji spisów regjonalnych, które w pierwszej mierze winny opierać się na aktach danego terytorjum, jako źródłach głównych. Akta ziem sąsiednich zreguły zawierają dodatkowe dane do spisu, naturalnie o wiele uboższe, lecz niepozbawione wartości dla uzupełnienia materjału głównego. Autor urzędników dobrzyńskich znalazł się w tem położeniu, ze nie mógł sięgnąć do akt swego terytorjum, w danym razie do ksiąg sądowych, które przepadły, i z konieczności musiał ograniczyć się do zebrania rozrzuconych wiadomości o swych urzędnikach w innych kategorjach źródeł. Brak ksiąg sądowych dobrzyńskich wycisnął swe piętno na spisie, uniemożliwiając większą jego dokładność. O niektórych urzędnikach znajdują się tylko pojedyńcze drobne wzmianki, które niejednokrotnie nie pozwalają na identyfikację osób wchodzących do spisu oraz na stwierdzenie niewątpliwego piastowania danego urzędu [2]. W stosunku do źródeł uwzględnionych przy opracowywaniu spisu miałbym zastrzeżenie co do opierania się na danych z „Tek Naruszewicza", których błędy i nieścisłości podkreśla parokrotnie sam autor „Dostojników" [3], oraz co do korzystania z odpisów z ksiąg łęczyckich i przedeckich, przechowywanych w Bibljotece hr. Krasińskich, zamiast z ksiąg oryginalnych. Okre-

[1] Miesięcznik Heraldyczny, rok 1934, № 3, 4, 9, 10. [2] Omyłki źródeł, np. „podkomorzy" zamiast „komornik", „łowczy" zamiast „podłowczy", str. 53, ods. 17; str. 134, ods. 27. [3] str. 54, 137.

ślanie położenia miejscowości stosowane przez autora należałoby bardziej precyzować ze względu na powtarzające się w jednej dzielnicy nazwy topograficzne. Pozatem do oznaczeń położenia miejscowości w spisie urzędników dobrzyńskich wkradła się omyłka, mianowicie Kutno było położone w rawskiem, a nie w łęczyckiem [4].

W sprawie przynależności rodowej urzędników dobrzyńskich nasuwają się następujące uwagi. Autor podał przy podstolim Janie z Kretkowa herb Dołęga [5], jest to tylko przypuszczenie na podstawie dokumentu z r. 1434 [6]. To samo da się powiedzieć o herbie podsędka Mikołaja z Chełmicy [7]. Podkoniuszy Jan z Chełmicy został włączony do rodu Nałęczów [8], chociaż pieczęcie przy pomienionym dokumencie wcale tego nie wykazują. Tezę swą oparł zapewne autor na odnośniku 25, aczkolwiek tamże przy cześniku Janie z Chełmicy nie podał herbu [9]; należy zważyć że ma się tu do czynienia z dwoma Janami z Chełmicy, może należącymi do różnych rodów. Natomiast przynależność rodowa podczaszego Piotra z Księtego nie została wymieniona [10] mimo zachowanej pieczęci przy naszym dokumencie (herb Pobóg) [11]. Przekonanie autora o pochodzeniu podstolego Jaśka z rodu Luba jest trafne, rzeczywiście podstoli był współklejnotnikiem Lubów [12].

Ważną stronę spisu urzędników stanowi jego układ. Dotychczasowe spisy przedstawiały układy dowolnie przyjęte, zachowując cechy zestawienia mechanicznego, bądź też autorzy starali się stworzyć pewien układ odpowiadający właściwościom ustrojowym urzędów. Autor „Dostojników i urzędników ziemi dobrzyńskiej“ poszedł po linji porządku, w jakim urzędników wymieniają dokumenty, i oparł się na wyliczeniu urzędników dobrzyńskich przez dokument z 25 stycznia 1434 roku. [13] Otóż powyższy system nie prowadzi do zamierzonego celu odtworzenia porządku hierarchicznego urzędów, gdyż kolejność wyliczenia urzędników w dokumentach nie była stałą, lecz chwiejną, co zresztą stwierdził sam autor. Chwiejność ta pochodziła nietylko z nieścisłości pisarskich, ale i stąd, że wyliczenie w aktach obejmowało często urzędników nie z jednej hierarchji i nie z jednej dzielnicy. Wszak oprócz urzędników ziemskich, najliczniej reprezentowanych w spisie, występują nadworni, jak kanclerz i marszałek [14], grodzcy ze starostą na czele, urzędnicy kancelaryjni. Wprawdzie dokument, na którym autor spisu oparsię, wylicza tylko urzędników z hierarchji ziemskiej, ale mimo to przyjmując wyliczenie tego dokumentu za kolejność starszeństwa natrafia autor przy wprowadzeniu urzędników ziemskich do tej kolejności na sprzeczne fakty, jak w wypadku z Janem z Lasotek, który według dokumentu z roku 1434 winien był awansować na urząd podkomorski ze skarbnikostwa, gdy w rzeczywistości awansował na wojskiego, a potem dopiero został podkomorzym [15]; także Trojan z Ostrowitego wbrew kolejności pomienionego dokumentu przeszedł z urzędu podsędka na urząd wojskiego [16]. Widać stąd, że kolejność, w jakiej wymieniono urzędy ziemskie w dokumencie z roku 1434, nie odpowiada starszeństwu tych urzędów, i już stosownie do powyższych faktów należy urząd wojskiego przesunąć wyżej w hierarchji ziemskiej dobrzyńskiej, przed skarbnika i podsędka. Tylko odpowiednia ilość danych o przesunięciach personalnych na urzędach, gdyby stan źródeł pozwalał, utorowałaby nam drogę do właściwego odtworzenia hierarchji ziemskiej oraz poznania wszelkich zmian w porządku hierarchicznym w ciągu dziejów. Ze zmian takich notuje nam autor „Dostojników“ pojawienie się w ziemi dobrzyńskiej na początku XV wieku drugiego chorążego, objaśniając dwoistość tego urzędu warunkami, w jakich znajdowała się ziemia dobrzyńska, stałem narażeniem na walki [17]. Pomijając to, iż wyjaśnienie powyższe nie tłomaczy jeszcze roli obu chorążych, wypada podkreślić, że istnienie dwóch chorążych na terenie Dobrzynia bynajmniej nie jest zjawiskiem właściwem tylko tej ziemi, wypływającem z jej lokalnych warunków i potrzeb, bowiem po dwóch chorążych miały także inne dzielnice i to centralne, a nie kresowe, mianowicie województwo łęczyckie [18] oraz województwo sieradzkie [19].

Poza porządkiem wewnątrz hierachji ziemskiej (jeżeli spis obejmuje urzędników różnych grup hierarchicznych) pozostaje kwestja rozgraniczenia poszczególnych grup, niemieszania ich ze sobą. W spisie urzędników dobrzyńskich rozgraniczenie to niezupełnie zostało przeprowadzone, bowiem autor spisu pomiędzy urzędników ziemskich wstawił dwóch nadwornych [20], a kasztelanów rypińskiego i słońskiego, należących do hierarchji ziemskiej, przeniósł do grupy urzędników grodzkich [21].

---

[4] Źródła dziejowe, tom XVI. [5] str. 135. [6] Kodeks dyplom. Polski, II, str. 857. [7] tamże. [8] str. 136. [9] str. 56. [10] str. 136. [11] Kod. dypl. Polski, II, str. 857. [12] łęcz. ziem. 4, p. 980. [13] str. 36. [14] Autor podkreślając chwiejność miejsca marszałka w dokumentach przypuszczalnie widzi jej przyczynę w roli, jaką marszałek odgrywał w danym czasie (str. 41). [15] str. 134, 136, 52. [16] str. 135, 136. [17] str. 53. [18] Piotrowski Tadeusz „Dostojnicy województwa łęczyckiego za pierwszych Jagiellonów“, cz. I Hierarchja ziemska, Przegląd historyczny, r. 1935, str. 336, 8. [19] sier. ziem. 3, f. 46 v, 59 v. [20] str. 40, 41. [21] str. 151, 152.

W zakończeniu chciałbym podać jeszcze parę sprostowań i uzupełnień. Dobiesław z Unienia nie przeszedł z urzędu podstolego dobrzyńskiego na podsędka łęczyckiego [22], czego też zapiska 54 Łaguny nie podaje [23]. Z innych niedokładności, które wkradły się, należy skorygować: Mikołaj z Księtego — nie podkoniuszy, a — podłowczy [24]; sędzia Piotr Bloch z Buczkowa, a nie — Bloch z Buczkowa [25]. Daty w wydawnictwie w niektórych miejscach pomylono w druku, np. podłowczy Mikołaj z Rokitnicy — błędnie rok 1438 zamiast 1448; kasztelan dobrzyński Piotr z Włoszczowy — zamiast 30.VI 1413 winna być data 4.VII.1413. [26] Nieścisłości indeksu do ksiąg łęczyckich w „Tekach Pawińskiego" pochodzą nie z winy autora indeksu, lecz z powodu mylnego przedruku w pierwszym tomie całej partji zapisek z drugiego tomu ksiąg [27]. Słusznie natomiast koryguje autor „Dostojników" mylne zaliczenie w powyższym indeksie Jana Kosisko do dygnitarzy łęczyckich, gdy w rzeczywistości należał on do grona dobrzyńskich urzędników. Chorążymi łęczyckimi współczesnymi Janowi Kosisko byli zgodnie ze stanowiskiem autora „Dostojników" Klemens z Żychlina (chor. w.) i Mikołaj ze Zdun (chor. mn.) [28], daty jednak piastowania przez nich powyższych urzędów należy (wg. zachowanych źródeł) rozszerzyć. Klemens znany jest jako chorąży większy łęczycki już w roku 1387 i znajdujemy go w tej godności do 27 II. 1414 r. [29] Chorążego mniejszego Mikołaja spotykamy poraz pierwszy 13.III.1397 r., na którem stanowisku pozostaje do 21 I.1416 r. [30], poczem awansuje po śmierci Klemensa na chorążego większego, w której to godności występuje w okresie 28.IV.1416—7.III.1430 [31].

Wreszcie pozwalam sobie uzupełnić dane chronologiczne o urzędach starosty dobrzyńskiego Wojciecha z Małego: był podkomorzym łęczyckim 15.VII.1419 — 31.III. 1430 [32], następnie kasztelanem łęczyckim 19.IV.1431—1.VI.1436 [33], poczem wojewodą łęczyckim od 11.VII.1436 [34].

Tadeusz Piotrowski.

---

[22] str. 55. [23] Pisma Stosława Łaguny, Warszawa, 1915, str. 359. W roku 1428 podsędkiem łęczyckim był Andrzej z Wróblewa, od 2.III.1423 (łęcz. ziem. 7, f. 13 v) [24] str. 136. [25] str. 55; Agz IV, str. 89. [26] str. 39, 136 [27] str. 134, ods. 26. [28] str. 53. [29] Pawiński, Księgi sądowe łęcz., Warszawa 1897 I, № 362; łęcz. ziem. 5, f. 333v. [30] łęcz. ziem. 4, p. 20; łęcz. ziem. 6, f. 75, [31] łęcz. ziem. 6, f. 102 v; łęcz. ziem. 9, f. 261. [32] Codex epistolaris Vitoldi, № 845; Kodeks dyplomatyczny miasta Krakowa, № 127. [33] łęcz. ziem. 2, f. 96 v; Fedorowicz „Dostojnicy i urzędnicy świeccy województwa krakowskiego". Dodatek. Archiwum Komisji Historycznej A. U. tom VIII, str. 172 [34] Kodeks dyplomatyczny Małopolski, № 1327.

Wspomnienia pośmiertne.

Ś. † P.

Władysław hr. Jezierski.

Dnia 19 marca b. r., opatrzony św. Sakramentami zmarł nagle, na anewryzm serca, w rodzinnych Sobieniach — Władysław Jacek hr. Jezierski, h. Nowina i Prus I, ur. 9 lutego 1897, syn nieżyjących: hr. Franciszka i Stefanji z Grabińskich z Walewic h. Pomian. Przedwcześnie zmarły, ożeniony był z Zofją hr. Potocką, córką ś. p. hr. Andrzeja z Krzeszowic i Krystyny z hr. Tyszkiewiczów — pozostawił tylko syna Jerzego-Franciszka, ur. 12.XII.1930 r.

W zmarłym straciło Polskie Tow. Heraldyczne oddanego długoletniego członka — zaś społeczeństwo zacnego i prawego obywatela, który cieszył się wyjątkową przyjaźnią i miłością ludzką.

Cześć Jego pamięci.

Jerzy Odrowąż-Pieniążek.

Ś. † P.

Dr. Tadeusz Newlin-Wagner.

Z grona prawdziwych miłośników heraldyki i genealogji ubył niedawno nasz członek ś. p. Tadeusz Jerzy Newlin - Wagner, zmarły w Milanówku dnia 9 listopada 1934 r.

Ś. p. Wagner pochodził z rodziny szlacheckiej, nobilitowanej w r. 1662 za zasługi na polu wojskowem. Urodził się w Warszawie dn. 27.II 1891 r. jako syn Ferdynanda, adwokata i sędziego trybunału w dobie okupacji, oraz Cecylji z Korab-Karpińskich. Po ukończeniu szkół średnich w rodzinnem mieście odbył studja wyższe na Uniwersytecie krakowskim w zakresie literatury polskiej i historji sztuki, uzyskując stopień doktora filozofji.

Pomimo kalectwa głuchoty i wątłego nader zdrowia pracował z początku w Biurze Prac Kongresowych, a następnie przez dłuższy czas

w charakterze bibljotekarza i wicedyrektora księgozbioru ord. Zamojskiej w Warszawie. W chwilach wolnych od zajęć zawodowych oddawał się twórczości poetyckiej, pracom z teorji literatury i przekładom. Z tych dziedzin zamieścił szereg prac i pomniejszych artykułów w różnych czasopismach (Z oryginalnych poezyj: „*Wiecznemu pięknu*" r. 1919, „*Zaczarowany dom*" r. 1927; z przekładów: Novalisa „*Hymn do nocy*", Alfreda de Vigny „*Madame de Soubise*", r. 1926 i „*Skarb dusz — Ze stu dwudziestu pięciu lat liryki 1775—1900*", wyd. w r. 1929 i in.).

Jego stosunek do zagadnień heraldyczno genealogicznych był nieprzeciętny. Aczkolwiek z przygotowania nie historyk, orjentował się świetnie w źródłach i literaturze przedmiotu, poddawał zawsze surowej krytyce pseudo-naukowe prace heraldyczne, mające na celu zaspakajanie jedynie próżności ludzkiej. Sam wydał małą monografję własnej rodziny („*Wagnerowie inflancko-polscy*", Mies. Herald. 1930, 1932 i os. odb.), opracowaną ściśle naukowo, która może służyć za wzór dokładności i sumienności w tego rodzaju badaniach. Interesował się zawsze bardzo żywo pracami naszego Towarzystwa, nie mogąc dla stanu swego zdrowia współdziałać czynnie w Zarządzie.

Cześć pamięci zdolnego, wysoce kulturalnego i zacnego człowieka.

Z. Wdowiszewski.

Sprawozdania i Recenzje.

Rafacz Józef Dr. Prof.: Dzieje i ustrój Podhala Nowotarskiego za czasów dawnej Rzeczypospolitej Polskiej. Wyd. Kasy Mian. Warszawa 1935 (str. 274 + 3 mapy).

Jest to nadzwyczaj pracowita i źródłowa monografja Nowotarszczyzny za okres od r. 1234 do 1772 opracowana przez prof. Józefa Rafacza po długotrwałych a wszechstronnych poszukiwaniach archiwalnych. Praca ta daje oprócz historji Podhala — ścisły obraz ekonomiczny i gospodarczy oraz krytyczne studjum prawnicze stosunków wówczas tam panujących.

Czytelników Mies. Herald. specjalnie zainteresować może, gdyż zawiera źródłowe materjały do monografji współczesnych dziedzicznych władarzy Podhala Nowotarskiego: Ratołdów i Pieniążków — pozatem ciekawą historję charakterystycznych rządów wielkorządców — Witowskiego i sławnego Mikołaja Komorowskiego.

Jerzy Odrowąż-Pieniążek.

Budka Wł.: Reprodukowanie pieczęci. Kraków 1934 (Odbitka z „Wiadomości numizmatyczno-archeologicznych", t. XV, Rocznik 1933, str. 96—105).

W literaturze sfragistycznej niewiele miejsca poświęcono technicznej stronie konserwacji i reprodukcji pieczęci. Lukę tę w sfragistyce polskiej wypełnił częściowo artykuł Włodzimierza Budki. Autor, opierając się na literaturze zagranicznej[1] oraz na wskazówkach prof. U. J. Władysława Semkowicza, omawia sposoby naprawy i konserwacji pieczęci, tudzież jej reprodukcji.

Materjał sfragistyczny ulega systematycznemu zniszczeniu bądźto wskutek działania atmosferycznego (wysychanie i pękanie pieczęci woskowych i lakowych), bądźto przez częste używanie pieczęci przez uczonych jako materjału do studjów sfragistycznych. To też pierwszym postulatem będzie należyte zakonserwowanie pieczęci oraz naprawa egzemplarzy już naruszonych, następnie zaś zastąpienie oryginału umiejętnie wykonanym odlewem i dostarczenie tym sposobem materjałów naukowcom.

Jeśli chodzi o zakonserwowanie pieczęci, to w pierwszym rzędzie należy je uwolnić od wszelkiego rodzaju „koszulek" (papierowych, sukiennych, aksamitnych czy skórzanych) i dostarczyć im możliwie wiele powietrza, następnie oczyścić je wzgl. naprawić.

Pieczęć papierową wystarczy odkurzyć suchym pędzelkiem, woskową zaś należy odczyścić wodą mydlaną ewentualnie z dodatkiem sody, czystą oliwą rzadziej benzyną — zależnie od stanu

[1] Literaturę możnaby uzupełnić rozprawką *E. Hauviller'a: La conservation des sceaux et les procédés de reproduction.* Congrès des Archivistes et Bibliothécaires de Bruxelles 1910. Bruxelles 1910, str. 186—190

zachowania. Pieczęcie woskowe już oczyszczone można pokryć pokostem zwanym „*Japon*", by je uchronić przed dalszem zniszczeniem.

Pieczęć woskową pękniętą można spoić zapomocą rozgrzanego wosku, uważając, by poszczególne części szczelnie przystawały i wosk nie przeciekł na awers.

Najlepszym jednak środkiem konserwacji pieczęci jest sporządzenie jaknajwierniejszego odlewu, który w zupełności mógłby zastąpić oryginał.

Pracę reprodukcji pieczęci dzieli autor na trzy części: 1) oczyszczenie oryginału i przygotowanie go do sporządzenia matrycy, 2) sporządzenie i utrwalenie negatywu i 3) sporządzenie pozytywu czyli właściwego odlewu.

Jako materjał do sporządzenia negatywu służą plastelina, cynfolja, cement, gips i kauczuk. Najostrzejsze i najtrwalsze są negatywy cementowe z domieszką ałunu. Do sporządzenia właściwych odlewów służą: cement, gips, lak i siarka. Negatywy i pozytywy cementowe i gipsowe należy utrwalić przez nasycenie w roztworze parafiny lub stearyny z dodatkiem wosku pszczelnego.

Szkoda, że autor, opisując szczegółowo fazy pracy reprodukcji pieczęci przy zużytkowaniu wyżej wspomnianych materjałów, nie wszędzie podał dokładnie ilościowego stosunku, w jakim należy rozpuszczać względnie mieszać materjał Niema też w rozprawce wzmianki o sposobie utrwalania materjałów sfragistycznych zapomocą fotografji, a przecież tym sposobem najłatwiej można dostarczyć porównawczych materjałów naukowych.

Sambor. *Anna Dörflerówna.*

Polska Encyklopedja Szlachecka. Warszawa, 1935. T. I, str. 374.

Ukazało się dzieło, które byłoby bardzo cennym nabytkiem dla naszego tak ubogiego piśmiennictwa heraldycznego, gdyby nie było, niestety zupełnie chybione. Nie jest to bowiem encyklopedja, ale raczej wypisy i to bardzo znaczne z dzieł, które wbrew zapewnieniom redaktora naczelnego wcale nie są takie trudne do nabycia. Zarówno bowiem dzieło Antoniego Chołoniewskiego, „Duch Dziejów Polski", z którego przedrukowany został cały zeszyt pierwszy i część drugiego, jak i „Studja Heraldyczne" A. Małeckiego, z których zostały przerysowane w karykaturalnem powiększeniu herby, jak rozprawa Józefa Ostroróg-Sadowskiego „Tytuły dziedziczne w oświetleniu obowiązującego prawodawstwa", jak „Przewodnik Heraldyczny" Adama Amilkara Kosińskiego, „Almanach Błękitny" Jerzego Dunin-Borkowskiego i „Herbarz Tatarski" Dziadulewicza są do nabycia nietylko we wszystkich niemal antykwarniach, ale nawet i w księgarniach.

Materjał zaczerpnięty z dzieł przytoczonych został podany częstokroć bezkrytycznie, czego dowodem są liczne usterki, przedewszystkiem charakteru dotyczącego układu książki. Redakcja nie trzymała się obowiązującego przy odpisywaniu fragmentów, bądź całości dzieł (co zostało już napiętnowane przez Dr. Zygmunta Wdowiszewskiego w recenzji, w Ilustrowanym Kurjerze Codziennym z dnia 14 marca r. b.) podawania nazwisk lub inicjałów autora przepisanego dzieła. Nie pomoże tu obrona umieszczona na okładce zeszytu czwartego, do której redaktor zmuszony został protestem wywołanym tą niezwykłą bezceremonjalnością, która, mówiąc nawiasem, wielu ludzi nieświadomych zachwyciła, widzieli bowiem w nowym autorze poprostu objawienie na niwie heraldyki. O ile chodzi o szatę zewnętrzną książki, nasuwają się spostrzeżenia następujące: na pierwszem miejscu stawiam niedbałość wydawniczą, a do niej zaliczam: zmianę formatu zeszytów, poczynając od drugiego, a następnie niepraktykowane nigdzie, a tembardziej w wydawnictwie encyklopedycznem marnotrawstwo papieru, wyrażające się w tem, że na 374 stronic T. I-go, stronice: 5, 6, 26, 38, 62, 68, 89, 90, 91, 92, 93, 94, 95, 96, 97, 121, 122, 123, 124, 148, 149, 150, 151, 152, 153, 154, 160, 161, 162, 195, 196, 197, 198, 201, 202, 203, 204, 205, 206, 208, 209, 210, 217, 218, 219, 220, 224, 225, 226, 227, 228, 250, 251, 252, 253, 254, 267, 268, 269, 270, 299, 300, 301, 302, 303, 304, 309, 310, 311, 312, 335, 336, 337, 338, 339, — ogółem 75 stron, czyli przeszło jedna piąta tomu jest niezadrukowana bez najzupełniejszej potrzeby, omówienia bowiem na stronach: 151, 197, 227, 253, 303, 311 i 337 mogą być wydrukowane petitem, bądź na początku działów, bądź w odnośnikach u dołu stron. Paginacja zeszytu pierwszego jest u dołu, w następnych zaś zeszytach — u góry; zeszyt pierwszy i część drugiego drukowana jest w kolumnę, dalszy zaś ciąg w dwie szpalty, co również źle świadczy o układzie książki. Chęć zużytkowania jaknajwiększej ilości papieru podyktowała niepotrzebne powiększenie podobizn herbów, bardzo zresztą niedokładnych. A przecież od czasu ukazania się pracy Antoniego Małeckiego została wydana, aczkolwiek niestety, niedokończona, a właściwie kończona w strasznych warunkach „Księga herbowa rodów polskich"

Juljusza Ostrowskiego, podająca w sposób naukowy wszystkie najważniejsze odmiany herbów. Z nią to można było porównać reprodukowane herby z Małeckiego, a wówczas Jastrzębiec (str. 40) nie stałby na górze, względnie na skale ale bezpośrednio w koronie na hełmie. (Odmian *Jastrzębca* Ostrowski przytacza siedem). *Ciołek* w obydwóch odmianach zwrócony jest w prawą stronę tarczy (dla patrzącego w lewą); na str. 67 widzimy go zwróconego w stronę odwrotną. *Ciołek* ten w Encyklopedji stoi na murawie, której niema, aczkolwiek Chrząński w swych „Tablicach" ją podaje. W *Dąbrowie* (str. 77), wszystkie trzy krzyże mają być jednakowej wielkosci. Pół psa w *Pobogu* (str. 103) ma być zwrócone w stronę prawą, dla patrzącego w lewą. *Kierdeja* (str. 133) ma tarczę dwudzielną. W herbie *Zabawa* szachownica jest podana białoczarna, a tymczasem w rzeczywistości jest ona czerwono-srebrna. Szachownica ta zajmuje połowę tarczy, a nie część tej połowy, jak jest wyobrażone na stronie 135. W czterech odmianach herbu *Łada* lew w koronie zwrócony jest w prawo, dla patrzącego, na str. 165 widzimy go odwrotnie. W herbie *Kizynek* (str. 179) róg na tarczy zwrócony jest w lewo, a powinien być odwrotnie, rogi zaś w koronie mają być ustnikami do góry, a nie do dołu.

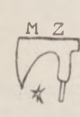
Podobizna herbu *Kotwicz* (str. 315) nie odpowiada rzeczywistości, którą jest pas, poprzeczny czerwony, względnie srebrny w polu czerwonem, względnie czarny (zależnie od odmiany) w polu srebrnem, względnie srebrny w polu czerwonem. Herb *Kos* (str. 319) jest również błędnie narysowany, gdyż belki idą ukośnie, od prawego górnego, są przytem czerwone w srebrnem polu— podano je zaś jako błękitne. W herbie *Wieniawa* (str. 325) lew w koronie zwrócony ma być w prawo, tu zaś widzimy go zwróconego w lewo. W herbie *Zadora* (str. 327) głowy lwa na tarczy i w koronie zwrócone są w prawo, na rysunkach w Encyklopedji widzimy je zwrócone w lewo. Wogóle herbom, pomijając ich nieudolne wyobrażenia, brak kreskowania (szrafirowania) heraldycznego, przyjętego powszechnie od szeregu lat we wszystkich wydawnictwach heraldycznych, o ile ze względów materjalnych nie podaje się podobizn herbów w kolorach. Zapowiedziane umieszczenie opisów herbów, pomijając już zupełnie zbyteczne zajmowanie miejsca, powiększy jedynie chaos, gdyż objaśnienie ma o tyle wartość, o ile jest umieszczone bezpośrednio przy rysunku względnie pod rysunkiem. Rozmieszczenie herbów jest wogóle zagadkowe. Rozrzucone one zostały raczej przygodnie, gdyż nie został zachowany żaden system układu ani przedewszystkiem abecadłowy, najodpowiedniejszy w encyklopedji, ani chronologiczny, ani wreszcie działowy. Rozmieszczenie to potęguje jedynie chaotyczność całego przedsięwzięcia. Chaotyczność ta występuje w całej okazałości, w dziale: „Utytułowane Domy". Bezplanowość uwidacznia się w podziale i parokrotnem powracaniu do tych samych tytułów. W dziale tym nasunęły mi się uwagi następujące: Rodzina Paców (str. 289) wygasła nie w roku 1737, lecz o ile chodzi o pogłowie męskie — w roku 1835, na generale Ludwiku, zmarłym w Smyrnie dnia 31 sierpnia 1835, — o żeńskie zaś: na jedynej córce jego, zrodzonej z Karoliny Małachowskiej herbu Nałęcz Ludwice, urodzonej 19 lutego 1820 roku, zmarłej w Ratyzbonie 11 października 1895, zamężnej od 19 listopada 1820 roku za Ksawerym Sapiehą. Rodzina Sobańskich herbu Junosza otrzymała tytuł hrabiowski papieski od Leona XIII-go w r. 1880 w osobach Feliksa, żonatego z Emilją Łubieńską i synów jego Michała i Kazimierza. Gdyby Sobańscy otrzymali tytuł 13 kwietnia 1726 r. od Augusta II jako króla polskiego i elektora saskiego, to gdyby tenże miał nawet prawo, jako elektor saski nadawać tytuły hrabiowskie — byłoby o tem wiadomo, chociażby z „Taschenbücher der Gräflichen Hauser", gdyby zaś tytuł ten nadał jako król polski — podałyby to niezawodnie Volumina Legum, a za niemi cytowany już wyżej Józef Ostroróg-Sadowski i wogóle nie zachodziłaby potrzeba starania się o tytuł hrabiowski papieski, niezatwierdzony zresztą w cesarstwie rosyjskiem. Pozatem Encyklopedja w dziale tym cytuje niektóre rody utytułowane przez prywatne, wcale nieźle prosperujące heroldje o charakterze zarobkowym. Oto parę uwag, jakie nasuwa tom I, wykazujący aż nadto dobitnie najzupełniejszy brak kwalifikacyj zarówno naukowych jak i wydawniczych przedsiębiorcy.

Stanisław Łoza.

Zagadnienia i Odpowiedzi.

Zagadnienie Nr. 211.

1) W Drabiniance pod Rzeszowem wykopano dwa sygnety. Złoty zaginął. Srebrny, starej roboty, przedstawia toporek w kształcie ciupagi góralskiej (ostrzem w prawo). Między ostrzem a trzonkiem coś w rodzaju gwiazdy, która wydaje mi się jednak umyślnem uszkodzeniem. Nad toporkiem litery M Z. Co to za herb, przypominający h. Topór?



2) W kościele par. w Tyczynie pod Rzeszowem, jest umieszczona płyta z napisem: *Jerzemu Tyczyńskiemu, nauczycielowi poezyi i mistrzowi sztuk wyzwolonych przy Jagiellońskiej Akademii w Krakowie, który dla wysokich nauk piękne w swoim czasie zjednał sobie imię i przyniósł chlubę rodzinnemu miastu tutejszemu, zmarłemu w 1570 r. wieczna pamięć*



Nad napisem herb z koroną (bez zbroji), przedstawiający dwoje skrzyżowanych wskos wideł, których środkowy ząb dłuższy kończy się lilją, a na trzonach wideł 2 poprzeczki. Co to za herb?

J. D.

Odpowiedź na zagadnienie Nr. 210.

Wawrzyniec Potocki był h. Szeliga. Z przydomkiem „Szeliga" występuje nieraz w źródłach. Z tym przydomkiem wspominany w prof. W. Konopczyńskiego „Kazimierzu Pułaskim", Kraków 1931, s. 60,61. W tem dziele znajdują się liczne wzmianki o jego działalności w czasie konfederacji barskiej. O śmierci jego w bitwie pod Łęczycą 1771 r., wspomina Szujski (Dzieje Polski, wyd. z r. 1894, t. IV s. 522). Bliższe dane o nim odszukać można w źródłach, które podają Szujski (s. 412—414) i prof. Konopczyński.

Z. L.

ERRATA:

W artykule Dra W. Budki p. t. „Barwy herbu m. Krakowa" został opuszczony przypisek do str. 11: 25. Piekosiński, op. cit. II, 379. Wobec tego należy zmienić numerację pozostałych przypisków 25—29 na 26—30, ostatni przypisek, dawny 30-ty, skreślić.

W Zagadnieniu Nr. 209 (Mies. Herald. Nr. 2 z b. r., str. 31, wiersz trzeci od dołu) zamiast „gub. wileńskiej" winno być „gub. kowieńskiej".

REDAKCJA.

Komunikat w sprawie wydawnictwa Herbarza A. Bonieckiego.

P. Minister Aleksander Meysztowicz złożył do dyspozycji Polskiego Towarzystwa Heraldycznego Oddz. Warsz. kwotę 500 zł. na zapoczątkowanie specjalnego funduszu wydawniczego „Herbarz A. Bonieckiego". Ofiarność ta, w myśl artykułu Prof. Oskara Haleckiego, zamieszczonego w n-rze styczniowym Miesięcznika Heraldycznego, mamy nadzieję, znajdzie licznych naśladowców wśród członków P. T. H. i przyczyni się wydatnie do szybszego zrealizowania zamierzonej pracy nad kontynuacją Herbarza A. Bonieckiego.

Zarząd P. T. H.

Członkowie Polsk. Tow. Heraldycznego.

Przystąpił w charakterze Członka Zwyczajnego do Oddziału Warszawskiego z dniem 1 stycznia 1935 r.

wpłacając wpisowe po 5 zł. (do Zarządu Głównego P. T. H.):

Hoffman Teofil, — Bielszowice.

Składkę członkowską za rok 1935 wpłacili po 24 zł.:

Do Oddziału Warszawskiego: Chwalibińska Jadwiga (12 zł.), Czetwertyński-Światopołk ks. Konstanty, Czołowski Dr. Aleksander, Hoffman Teofil (17 zł.), Jarnuszkiewicz gen. Czesław, Jasiński-Sas mln. Zygmunt, Kolankowski Prof. Dr. Ludwik, Kozłowski-Boleścic Stanisław Aleks., Kurnatowski Eryk (1934 r.), Lubomirski Ks. Jerzy.

Jeszcze raz bardzo usilnie upraszam p. p. Członków P. T. H. o łaskawe wpłacanie składek członkowskich zgóry za rok 1935, całkowicie w wysokości 24 zł. na konto P. K. O. 21.621 P. T. H. Oddz. Warsz., oraz o bezwzględne regulowanie zaległości.

Jerzy Odrowąż-Pieniążek
Skarbnik P. T. H.

Résumés français des articles.

Les armoiries et les sceaux de la ville de Varsovie par le Dr. M. Gumowski.

Avant l'unification de la municipalité vers la fin du XVIII-e siècle, la Vieille Ville de Varsovie était entourée d'un grand nombre de communes autonomes, dites „juridictions" dont chacune possédait ses armoiries propres, généralement identiques avec celles de son fondateur. L'auteur les décrit dans l'ordre alphabétique, se basant sur de nombreux sceaux qu'il a trouvés dans différents dépots d'archives.

Un gentilhomme polonais comme diplomate turc (Jean Kierdej Saïd-bej) par le professeur Janusz Pajewski.

Jean Kierdej, descendant d'une famille bien connue dans les provinces ruthènes de la Pologne depuis la moitié du XIV-e siècle, fait prisonnier par les Turcs lors de leur invasion de 1498, lorsqu' il n était qu'un enfant, adopta par la suite la foi musulmane et joua un rôle considérable comme agent diplomatique de Soliman le Magnifique, sous le nom de Saïd-bej. Rectifiant l'opinion suivant laquelle il serait mort vers 1537, l'auteur nous renseigne sur ses missions diplomatiques en 1538 et 1543, utilisant de nombreux documents inédits. Il vivait encore en 1557.

Remarques concernant la liste des fonctionnaires du territoire de Dobrzyń aux XIV-e et XV-e siècles par T. Piotrowski.

L'auteur discute plusiers questions de méthode que soulève cette liste, publiée l'an dernier par le comte S. Lasocki, et y apporte quelques rectifications de détails.

Redaktor naczelny i odpowiedzialny: **Oskar Halecki**, zastępca: **Zygmunt Wdowiszewski**.
Członkowie komitetu redakcyjnego: **Stanisław Kętrzyński i Józef ks. Puzyna.**
Wydawca: Oddz. Warsz. Pol. Tow. Herald. w osobie S. Kętrzyńskiego.

Druk L. Nowaka w Warszawie, Warecka 12, tel. 244-99.